

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięczny 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na wtorek 4 stycznia 1927 r.

Nr. 2.

Życzenia świąteczne Prus Wschodnich.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ amieszcza artykuł p. Holsteina z Królewca, w którym korespondent określa zadania i życzenia świąteczne Prus Wschodnich.

„Mocniej, niż kiedykolwiek — czytamy — ustala się prowincja w walce o byt i więcej niż kiedykolwiek staje się potężnym gniazdem niemieczyny. I właśnie jej odosobnienie, właśnie stworzenie bezsensownego polskiego korytarza wznieśli w prowincji głęboko niemieckiej (urdeutschwole, aby się nigdy od większych Niemiec duchownie pozwolić oddzielić.“

W dalszym ciągu autor pragnie, by z Prus Wschodnich zrobiono bramę dla hanu wschodniego i pochwała t. zw. „Sofortprograt“, który, jak wiadomo, zawiera pomoc finansową ądu dla prowincji wschodnich.

„Całe Niemcy muszą — czytamy dalej — zdobyć się na rozpoznanie że, broniąc Prus Wschodnich bronią jednocześnie sprawy niemieckiej i że prowincja ta jest przyczółkiem mostowym niemieckiej drogi

gi pokojowej na Wschód. Ten właśnie wielki gospodarczy punkt widzenia winien być zawsze miarodajnym. Prusy Wschod. wołają do Rzeszy swoje drugie wielkie życzenie gwiazdkowe, że chcą tak prędko, jak tylko to jest możliwe zostać złączone z większymi Niemcami. Rozpoznanie, że któregoś dnia zniknąć musi bezsensowny polski korytarz i Prusy Wschodnie tworzyć muszą z Niemcami jedną wielką całość, jest naczelną myślą i prawem życiowym mózgu wschodniopruskiego. Niechże myśl ta w Rzeszy, jak w Wschodnich Prusach chętnie nazywa się większe Niemcy („das groessere Deutschland“), znajdzie oddźwięk równie żywy, jak się ją u nas uczuwa.

Im więcej Prusy Wschodnie czują, że nie są Kopciuszkami Niemiec, ale że uważa się je jako najbardziej na miłość zasługujące dziecko, tem wyraźniejszego nabędą przekonania, że nie stoją na placówce straconej, ale na straży honorowej. Tak samo dla marchji północnej, jak i dla marchji wschodniej znaczy słowo: „Up ewig ungedeelt!“ (na zawsze niepodzielne).

Przegląd polityczny.

Polska.

Opracowanie rzeczowej opinii o projekcie dekretu prasowego.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich na posiedzeniu odbytem w dniu b. m. z udziałem wydawców i redaktorów naczelnych, wysłuchał sprawozdania prezydium Związku Syndykatu Dziennikarzy Polskich o przygotowanym przez Rząd nowym rozporządzeniu, zawierającym ustawę prasową.

Sprawozdanie to ustaliło, że ze strony Rządu udzielono prezesowi Związku Syndykatu Dziennikarzy tekstu zamierzonego rozporządzenia, celem wydania opinii zawodowej dziennikarstwa oraz, że ogłoszenie rozporządzenia już 1 stycznia 1927 r. nie jest zamierzone.

Zarząd Syndykatu wraz z biorącym udział w naradzie wydawcami i redaktorami naczelnymi, postanowił poruczyć komisji, złożonej z pp. Debkiego, Bazylewskiego, Ehrenberga, Grzegorzycyka Olchowicza opracowanie rzeczowej opinii w tej sprawie, z uwzględnieniem opinii, które nadeszły od innych syndykatów dziennikarskich.

Niemcy.

Dalsze szczegóły afery szpiegowskiej na Górnym Śląsku.

„Rzeczpospolita“ pisze:

Sledztwo w sprawie afery szpiegowskiej. Lukaschka dobiega końca. Z aresztowanych ob. Kurzedyn Paweł przyznaje się w zupełności do winy, informując o metodach pracy szpiegowskiej-kaschka. Stwierdzono, że dr. Lukaschek w biurze komisji mieszanej wypłacał dwa razy dwóm aresztowanym szpiegom pieniądze na koszty wyjazdu. Co do funduszy, z których dr. Lukaschek wypłacał wywiad, stwierdzono, że szły one z E-na prawdopodobnie z funduszy specjalnych przeznaczonych na Kresy Wschodnie z t. zw. funduszy gadzinowych.

W toku sledztwa wyszło również na jaw, że dr. Lukaschkiem działał wicekonsul niemiecki w Katowicach Ilgen, skompromitowany poprzednio w sprawie Volksbundu. Fakt ten wywołał wśród publiczności wielkie wzburzenie, które domaga się interwencji rządzących czynników w sprawie wliwych kompetencji konsula niemieckiego.

Prasa niemiecka, która w podobnych wypadkach występuje bardzo agresywnie, obecnie nie zupełnie i ograniczyła się jedynie do podania większej części komunikatu prezydenta Calondera. I ces ma się rozpocząć w końcu stycznia roku przyszłego.

(Podając rewelacje „Rzeczpospolitej“ stwierdziliśmy, że prasa niemiecka rzeczywiście

milka. „Berliner Tageblatt“ donosi, że Dr. Lukaschek podał się dwukrotnie do dymisji jako członek Komisji mieszanej.)

Energiczne kroki przeciwko wydaleniu obywateli niemieckich.

Berlin. Rząd niemiecki polecił swemu posłowi w Kownie, aby założył jaknajenergiczniejszy protest przeciwko wydalaniu obywateli niemieckich z Litwy, a w szczególności dziennikarzy niemieckich z Kłajpedy.

Cała prasa niemiecka uderza także w ton bojowy, podkreślając, że oświadczenie Waldemarsa w Kłajpedzie nie jest wystarczające. Związek dziennikarzy w mocnych słowach protestuje przeciwko wydaleniu redaktorów pism niemieckich, przyczem rzucona została pogroźka, że dokąd Niemcy nie otrzymają odpowiedniej satysfakcji, dotąd niema mowy o podjęciu normalnych stosunków z Litwą.

Prasa niemiecka o ujawnieniach „Kurjera Warsz.“

Berlin. Pat. Cała prasa prawicowa cytuje z obu rzeniem depesze hamburskiego korespondenta „Kurjera Warszawskiego“, która podaje dokładny wykaz niemieckich dostaw broni i amunicji do Rosji. „Deutsche Zeitung“ nie zaprzecza zgola tej wiadomości i staje na stanowisku, że firmom niemieckim wolno mimo postanowień traktatu wersalskiego dostarczać do granicy wszelkich bez wyjątku towarów, a więc także broni i amunicji, a depeszę tę nazywa szpiegostwem handlowym ze strony wrogiego Niemcom państwa.

W dalszym ciągu dziennik zastanawia się skąd informator hamburski otrzymał wiadomości i dochodzi do przekonania, że posługiwać się on musiał podobnie jak i Scheidemann materiałem rządowym, wobec czego domaga się od rządu pruskiego wytłumaczenia tego faktu.

„Lokal Anzeiger“ i oficjalny organ Wilhelmstr. „Taegliche Rundschau“ ironizują formę telegramu „Kurjera Warszawskiego“ i gratulują Scheidemannowi nowego sprzymierzeńca.

Zwrot kontrybucji wojennych.

Berlin. (Pat.) Według informacji „Berl. Tageblattu“ z Brukseli, Niemcy na mocy wyroku niemiecko-belgijskiego sądu rozjemczego skazane zostały obecnie na zwrot należonych w czasie wojny na miasto Antwerpię kontrybucyj w wysokości 1 miliona franków, pozatem na zapłacenie 5 proc. od tej kwoty, począwszy od dnia 1 października 1925 r.

Oburzeni...

Paryż. (Pat.) Dzienniki donoszą z Berlina, że znany przemysłowiec reński Fritz Thyssen z powodu wyroku sw Landau ustąpił ze stanowiska kartelu stalowego. W liście, wystosowanym do przedstawicieli kartelu Thyssen nazywa wyrok w Landau oburzającym...

Austria.

Prosto z mostu.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“, która niedawno zamieściła na swych łamach artykuł ks. Janusza Radziwiłła o konieczności zbliżenia polsko-niemieckiego — zamieściła w wydaniu z 24 grudnia rb. pod nagłówkiem: „W sprawie pokoju między Niemcami a Polską“ odpowiedź ze strony niemieckiej, w której ukryty autor podkreśla, że porozumienie między Polską a Niemcami na podstawie obowiązujących układów zwłaszcza wersalskiego jest zupełnie nie do pomyślenia i Niemcy absolutnie nie mogą się zgodzić z ustaleniem istniejących obecnie granic wschodnich.

Włochy.

Pielgrzymka polska w Rzymie.

Rzym. (Pat.) Papież przyjął na audjencji 4000 pielgrzymów, którzy przybyli do Rzymu z okazji uroczystości ku czci św. Ludwika i św. Stanisława Kostki. Wśród pielgrzymów znajdują się przedstawiciele szeregu narodów, przyczem najliczniejszą jest grupa polska.

Podpisanie traktatu rozjemczego włosko-niemieckiego.

Rzym. Pat. W dniu dzisiejszym w pałacu Chigi nastąpi podpisanie traktatu koncyliacyjno-rozjemczego pomiędzy Włochami i Niemcami.

Układ obejmuje 16 punktów, w których oba państwa zobowiązują się do skierowywania na drogę postępowania pojednawczego wszystkich kwestyj spornych, któreby mogły powstać pomiędzy nimi a których nie można było zlikwidować na zwykłej drodze dyplomatycznej. Układ obowiązuje w ciągu lat 10.

Fakt podpisania traktatu arbitrażowego włosko-niemieckiego przyjęty został przez całą prasę z wielkim zadowoleniem.

Francja

Polityka Francji na Dalekim Wschodzie.

Paryż. Pat. Na posiedzeniu Rady Ministrów Briand wygłosił przemówienie na temat polityki za graniczną, w którym mówiąc o sprawach chińskich oświadczył, że rząd oczekuje na nadesłanie mu dodatkowych informacji przez przedstawicieli dyplomatycznych Francji i że na zasadzie tych informacji poweźmie decyzję w sprawie stanowiska, jakie należy zająć względem różnych stronictw chińskich.

W sprawie propozycji, zawartych w memorandum angielskim nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja. Polityka Francji w stosunku do Dalekiego Wschodu nacechowana będzie liberalizmem, który jest zawsze wskazany w stosunku do tak wielkiego kraju, jak Chiny.

Szpiegują na morzu, na lądzie i w powietrzu.

Paryż. Pat. Aresztowano tu dyrektora kilku berlińskich towarzystw awiacyjnych Strandera, pod zarzutem, że w czasie swych podróży do Paryża zajmował się szpiegostwem na rzecz Niemiec. Jak wykazało sledztwo, Strandera jest byłym oficerem angielskim.

Szwajcaria.

Watykan członkiem Ligi Narodów?

Paryż. „Home libre“ dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że Watykan podejmie w najbliższej przyszłości starania o przyjęcie do Ligi Narodów. Mussolini popiera podobno ten zamiar. Przed oficjalnym postanowieniem swej kandydatury Watykan zechce zdaniem dziennika, wysłuchać opinję Francji, zachodzi bowiem wątpliwość trudności z tej strony.

Rosja.

Wzrost wytwórczości złota na Altanie.

Moskwa (CEPS). Do Moskwy nadeszła ostatnio wiadomość, o wzmożonej produkcji złota w okolicach Aldanu. W związku z tem wzógł się również bardzo rozwój miasta Aldanu, powstałego na terenach, obfitujących w złoto. Liczba poszukiwaczy złota w Aldanie stale się zwiększa i według o-

statniej statystyki osiągnęła liczbę 17 000 osób. W mieście Aldanie założono filię rosyjskiego Banku Państwa, dalej szpital, szkoły, bibliotkę, czytelnię i 5 klubów. Dziennie przywożą do miast setki tysięcy pudów artykułów żywności. Miasto Aldan posiada już również silną radiofoniczną stację nadawczą.

Wystawa twórczości artystycznej umysłowo chorych.

Moskwa. (CEPS). W tych dniach odbyło się w Moskwie uroczyste otwarcie wystawy dzieł artystycznych osób umysłowo chorych. W uroczystości otwarcia wystawy wziął udział szereg profesorów i lekarzy. Zdaniem znanego psychiatry, akademika Bechtjerewa wystawa ta posiada doniosłe bardzo znaczenie w kierunku studjum życia duchowego umysłowo chorych.

Czechosłowacja.

Biblioteki praskie.

Praga. (CEPS). Według opublikowanej w tych dniach statystyki największą biblioteką w Pradze jest publiczna biblioteka uniwersytecka, licząca 576.000 tomów. Za nią idzie biblioteka Muzeum Narodowego z 496.000 tomów. Miejska biblioteka Praska liczy 345.000 tomów. Biblioteki wszystkich praskich szkół wyższych posiadają 634.000 tomów. Nad wyraz bogate są biblioteki slawistyczne. W samych tylko instytucjach uniwersyteckich i w bibliotekach wyłącznie slawistycznych znajduje się około 170.000 tomów dzieł, dotyczących slawistyki.

Wiadomości kościelne

Eichstaedt w Bawarii. Olej św. Walpurgii.

Księża, którzy w czasie walki kulturowej studjowali w Eichstecie wiedzą, co to jest walpurgis-olej czyli olej św. Walpurgii — widocznie coś nadprzyrodzonego.

W czasie bowiem od października do lutego z dolnej ściany kamiennego grobu, w której spoczywają relikwie św. W. misjonarki Bawarii, siostry św. biskupów Wilibalda i Wanibalda, krewnej św. Bonifacego, wytryska płyn, ogólnie Walpurgis-öl zwany, który klasztorne siostry Benedyktynki zbierają i za małą ofiarą pieniężną (10 fenigów za małą szklaneczkę) chorym przesyłają. Październik, to miesiąc śmierci, a luty przeniesienia zwłok Świętej do Eichstadu. Z końcem lutego płyn przestaje ciec z kamienia, kamień otdąd jest suchy aż do października jak sąsiednie; cały grób tworzy tenże sam kamień — Jura wapieniec.

Pelplin. W bieżącym miesiącu mija 20 lat, kiedy przez sąd w Lubawie dnia 27 stycznia roku pańskiego 1907 skazani zostali na kary więzienne za odczytanie z kazalnicy odezwy w obronie polskiej nauki religij w szkołach, a zatem w obronie dzieci polskich mianowicie proboszczowie: ks. Jan Batke z Radomna, ks. Nikodem Kowalski z Kazanica, ks. dr. Aleksander Okoniewski w Lubawie, ks. Walenty Pelka prob. w Grabowie, ks. Franciszek Majka w Samplacie, ks. Józef Ruchniewicz z Grodziczna, ks. dr. Liss prob. w Rumianie i ks. Franciszek Wachowski w Winiarzu.

Bronili ich p. Bolesław Kurzętkowski adwokat w Poznaniu. — Większa połowa nazwanych przeniosła się do Wieczności.

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

ZŁOTA DOLA.

11)

A parobcy snując się koło obory, ruszali ramionami.

— Głupi! — mówili do siebie. — Dobrego słowa gospodarz mu nie da! Naco się zarzynać taka praca!

A stara Praksesta widziała go przez okienko kuchni i wdychała. Lubiła Pawła, który jej chętnie drwa rabał, wodę nosił, a na strawę nigdy nie narzekał.

— Biedaczysko, nieboże! Gorzej sieroty, robaka! A takie to cierpliwe i dobre! Mróz mu dusze wymię, a on jeszcze śpiewać nie przestanie!... Idjota Justyn siedział za stołem nad miską, zapuchły od płaczu, topiąc łyż w kaszy, lub rozmazując je po twarzy brudnymi pięściami.

Dziś rano za ospalstwo i nieposłuszeństwo Szymon go zbił okrutnie. Parobcy się śmieli, patrząc na to; a chłopak wył i jęczał w silnej dłoni rybaka. Szczęściem dla niego nadbiegł Paweł z podwórza i wyprosił biedaka od starego; obiecał, że za niego zrobi, co trzeba.

Praksesta dała mu na pociechę jagdy — i siedział, lamentując.

Na głos kucharki podniósł zapłakane oczy i wyjrzał oknem.

Chwilę coś medytował, żując łyż i jedzenie; jakaś myśl świtowała w pudle, okrytym kołtunami, bo nagle przestał obracać szczękami, odsunął miskę, wypełnił z za stołu i pokulał w kąt, do starego kuferka, gdzie złożone były wszystkie jego ruchomości. Przykucnął nad nim i począł przewracać graty, coś mrużąc. Nikt na niego nie patrzył.

Nareszcie wstał i ruszył ku drzwiom. łyży mu oschły; głupowato uśmiechnięty cisnął pod pachą



Burze na Atlantyku.

Silne burze, które panują obecnie na Atlantyku jako i na Pacyfiku zagrażają w wysokim stopniu komunikacji okrętowej. Jak ciężkimi są te burze przekonać się można z powyższego obrazka —

bałwany sięgają wysokości dwupiętrowej kamienicy. Amerykański statek wojenny „Jason” należący do typu najodniejszych i najcięższych statków wojennych ruczany jest przez morze jak piłka.

Kronika.

Olsztyn, dnia 3 stycznia 1927.

Kalendarz na wtorek: Tytusa b., Eugen. b. Wschód słońca o godz. 8,13; zachód o godz. 3,57.

— r. Prasa niemiecka noworoczna wschodniopruska przynosi różne rozważania, które obracają się w zwykłym kole poglądów niemieckich wschodniopruskich. Chcą jak zwykle „korytarza”, a co zatym idzie — wszystkich krajów „zrobawianych”. Spokojnie przyjmujemy te wynurzenia niemieckie, gdyż jesteśmy przekonani o tem, że Bóg dał wolność Polsce i na czwarty rozbiór Polski nie zezwoli. Z tą wiarą niewzruszoną wstępujemy w Rok Nowy.

— W Olsztynie obchodzono noc Sylwestrową bardzo hucznie. Pito, bito się w niektórych lokalach, a policja zachowała się, o ile stwierdzić zdołaliśmy, bardzo spokojnie i wyrozumiale.

— r. Sprawa Działdowa i przekroczenia granicy polskiej przez „Stahlhelm”. Tutejsza „Allensteiner Zeitung” donosi, że wiadomość ta podana przez nas za prasą wychodzącą w Polsce jest **nieprawdziwa**. Stwierdza to zacepiony generał Hell oraz landrat powiatu niborskiego von Mirbach. „Allensteiner Zeitung” a ta przyjdzie przed sąd.

Dziwne to sprawy te „przekroczenia granicy”. Niedawno prasa niemiecka donosiła o przekroczeniu granicy niemieckiej przez oficera i wojsko polskie. Potem pojawiła się w prasie polskiej notatka z Działdowa o przekroczeniu polskiej granicy przez „Stahlhelm”. Teraz znowu donosi prasa polska rzekomo że źródła zupełnie wiarogodnego, że cała kompanja wojska niemieckiego wkroczyła na groblę graniczną znajdującą się na prawym brzegu Wisły pod Korzeniewem.

Tak z niemieckiej jak i z polskiej strony podawać należy wiadomości sprawdzone i urzędowe, a nie wysyłać w świat pogłosek, które się potem okazują fałszywymi. Cóż za cel mają i jaką korzyść przynosić mogą podobne alarmy, które nie mają o-

abdarty kozuszek, który mu Szymon darował za rok służby.

Na brzek kłamki Praksesta się obejrzała.

— Gdzie ty idziesz, Justek, z kozuchem? — spytała.

Jakby się bał, że go zatrzymają, wybiegł bez odpowiedzi.

Czarny cień stanął między Pawłem i promykami słońca. Podniósł oczy. Był to idjota, zakłopotany, nieśmiały, z kozuchem w objęciu.

Chwilę stał, szukał daremnie wyrazów. Nareszcie wskazał swe uszy czerwone od ręki Szymona, uśmiechnął się błagalnie, pocałował Pawła w kolano, kozuch mu wetknął w garść i uciekł nie słuchając protestu.

Od tego dnia biada temu, kto śmiał tknąć sierotę! Między przesładowaniem, poniewierką, pogardą a tą upośledzoną istotą stanęła barchysta pierś Pawła i jego pięść żelazna. I Justyn doczekał się w życiu lepszej doli, serdecznej opieki, dobrego przyjaciela. Odtąd ten lew i ten ślimak byli nierozłączni przy robocie. Wieczorem siadywali blisko siebie, a w nocy zajmowali razem twarde legowisko u pieca, lub w stajni przy koniach ogrzewali się wspólnym oddechem.

Tak minęło znów parę tygodni bez zmian pozornych, gdy raz o zmroku Paweł zjawił się w kuźni Alchana z końmi do kucia. Wyglądał posępny, szczerzyły, jakby po chorobie, ledwie się odzywał. Coś złego wyglądało mu z oczu wpadłych, kątów zaciętych ust.

— Ej, kolego, bracie! — zaśmiał się Alchan, traktując go papierosem. — Coś cię służba nie utoczyła.

— Obroża tuczy psa, nie wilka! — odparł mrukiwie.

Przy robocie kowal prawil trzy po trzy, dowcipkował, przedrzeźniał każdego; nie zdołał jednak rozchmurzyć towarzysza. Gdy skończyli kucie, pa-

parcia w rzeczywistości i szerząc niepotrzebny zamęt nie przyczyniają się do polepszenia stosunków pomiędzy sąsiednimi państwami.

— r. Nwy Rok w Olsztynie. W Nowy Rok i w niedzielę Nowym Roku odśpiewało Towarzystwo Młodzieży na polskich nabożeństwach w kościele św. Jakóba prześliczne nasze kolendy na cztery głosy Młodzież śpiewem swoim uświetniła nabożeństw i zasługuje na wdzięczność i uznanie, tem więcej powszechnie wiadomo o tem, iż żaden naród nie posiada tak miłych i rzewnych kolend jak nód polski. Nie chcemy się tu szeroko rozwodzić śpiewie, ale trzeba zaznaczyć, że śpiew ten zgromadzonych licznie uczestników nabożeństwa wywołał bardzo wielkie wrażenie. Przekonaliśmy się wszyscy jaka to ważna rzecz jest pieśń legnowaniępiwu w kościele i że młodzież nasza poświęcając się i ćwicząc dokonała czynu, który nam zawsze pozostanie w miłej i wdzięcznej pamięci. Jesze więc raz serdeczne — Bóg zapłać! Jeden za wielu.

Z Mazur.

— Pda. Z powodu choroby zrzekł się swej parafji na ksiądz proboszcz Kiszporski. Przenosi się on w an spoczynku. Nie długie były jego rządzy w naszej parafji, lecz w tych kilku latach germanizacji w naszym kościele znacznie się wzmożyła. Zmniejszono kazania i nabożeństwa w ojczystym polim naszym języku, a powiększono liczbę niemieckich. Podpada i to, że b. Ks. Proboszcz był przyłniejszy dla kilku tutejszych Niemców i Polakówapraczońców aniżeli dla Polaków, którzy już od wków naszą parafję zamieszkują. A także sam Ks. Proboszcz pochodzi z polskiej rodziny z Legajpod Wartemborkiem.

Pozem był to Kapłan i gorliwy duszpasterz, kry umiał także piękne i pouczające kazania wyaszać. Parafjanin.

Z Powiśla.

— ztum. Powiat sztumski znowu bez zarazy. Lancaszumski zniósł z powodu usunięcia w po-

robę zymona poprowadził konie. Alchan trącił go okiem.

— Chodźmy na salkę — rzekł, kusząc Pawła. Paweł zatrzymał się, zawrócił podszedł do komii kłzi i, grzejąc ręce, myślał chwilę posępny.

— Był ja już tam! — rzekł wreszcie zniechęco. — Próbowałem się zapić, nie mogłem! Co ty robisz, żeś rad z siebie?

— Piję i kocham! — pouczył uprzejmie kowal. Żużel nie usłyszał odpowiedzi; szedł za swą mą.

— Próbowałem ja do krwi się zapracować... Nnie pomogło... Próbowałem i głodem umrzeć, piowałem i mrozem zamierać... i nic i nic! Zawsze ję! Coś tam we środku pali i bełkoce, jak ukrop warnku, i wciąż słyszę: „Chodź, chodź, chodź, chź!” I gdzież ja pójde nieszczęsny, gdy tu zost poprzysiągł?

— Bo ja ci powiadam: rób, jak ja! Pij i koć! — powtórzył swoje Alchan. — Jak mnie co w: „Chodź!” to nie inaczej z dwojga: albo Aberbi, albo Marynka! Chodźmy na salkę!

— Nie chcę! Pójde do matki...

Mularzowa ucieszyła się z syna, choć mu tego niekazała. Przyniósł jej zarobiony grosz, narabiał d, ucaławał pokornie ręce i usiadł na zydlu, opadając, co robił u rybaka. Wiedziała od ludzi, że dobrze sprawiał, i niekiedy, gdy nie uważał, onowała wzrokiem serdecznym jego pochylona, kierzawa głowę. Zaczynała wierzyć w poprawę. Zamyślił się wreszcie i umilkł. Nagle podniósł c.

— Matuniu — ozwał się — jabyem was spytał oś...

— O co, Pawle?

— Żebym ja poszedł do młyna i prosił Jana oasię za żonę, czy toby dobrze było? Czybym amazał krzywde?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiecie zarazy pyska i racie wszelkie tej choroby dotyczące zakazy, także rozporządzenie dotyczące ładowania bydła na dworcach w Sztumie i Ryjewie. tylko po urzędowym zbadaniu. Dotąd p. dr. Luetgensowi powierzone zadanie walki z chorobą, powierzone obecnie wedle obwieszczenia prezesa reencji weterynarzowi dr. Krausenu.

— **Sztum.** Do przetargu na bindowe szosy Starytarg — Nowyartarg zgłosiły się następujące firmy: Ostdeutsche Tief- und Strassenbauges. Elbląg, Dietrich Elbląg, Vogt Ilawa, Miok, i Przedwojewski Starytarg, Warnake Malborg, Gorkenamt Kwidzyn, Klostermann i Neumann Kwidzyn, Tuchel Kwidzyn i Kaiser Prabuty. Ofery szwankowały pomiędzy 16 272,50 i 22 805 mk. Najtańszą ofertę złożył Vogt Ilawa.

— **Kwidzyn.** We czwartek wydarzyło się w Otczynie nieszczęście. Gospodarz Ernst Baumgarth miał zamiar naładowany buakami wóz niezaprężony popchnąć. Został przyem dyszlem tak nieszczęśliwie uderzony w żywo że po krótkim czasie zmarł.

— **Kiszpork.** Dwoje 90 letnie. Były mistrz szewski Wilhelm Rautenberg obdżył w wigilję gwiazdkową a mistrz kowalski Gustaw Witzki w pierwsze święto gwiazdkowe 90-letnie urodzin.

Z dalszych stro.

— **Berlin.** W ostatnie Gody by w Berlinie popyt na choinki znacznie mniejszy niż w roku ubiegłym. Po zamknięciu sprzedaży pozostało na polu w Tempelhofie 10 000—15 000 esprzedanych choinek. Jak donosi przewodniczący związku grostistów niemieckich, tegoroczne zapotrzebowanie choinek było trzykrotnie mniejsze, niż w poprzednie Gody. Każda trzecia rodzina nie mogła sobie kupić choinki.

— Bezrobocie w Berlinie przybiera coraz większe rozmiary. Zwyczajka w porównaniu do zeszłego tygodnia wynosi 7200 osób. Wogółem liczba osób poszukujących prace przekroczyła cyf 270 000, tak że blisko każdy siódmy pracownik st bez zatrudnienia.

— **Szczecin.** Załamanie się szos na dworcu. Dnia 29. 12 rano zarwał się dach w szokości 68 m. na szopie przy dworcu towarowym. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

— **Bytom.** Śmiercią przyplaceni właścicielki żart pewien zamieszkały przy ul. arnogórskiej

Jak żyje Prezydent Rzeczypospolitej Polski?

Z Warszawy donosi pewien korespondent pism polskich co następuje:

Śnieg grubymi płatami zaściela ul. gdy zbliżam się do Placu Zamkowego. Mijam lumnę króla Zygmunta i poprzez gęstą kotarę słońca widzę wylaniające się dostojne w swej poważe kształty Zamku królów polskich. W pobliżu wiy zegarnej łopocze nad Zamkiem purpura flagi Prezenta Rzeczypospolitej, a z drobnej bieli śniegu ułania się białoskrzydły Orzeł nasz. Znak to wimy, że pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej bij w stolicy. Zamek królewski mieszkaniem Prezenta Rzeczypospolitej... Odwrócona karta hist Polski, symbol Polski dzisiejszej. Ale to nie no historia. To tylko ciąg dalszy, który od Mieczawów i Chrobrych rozpoczął, przez Jagiellę zwinięty, przez Sobieskich na dalekie szlaki zasiony — ciąg dalszy wiekowej historii narodu.

Z sercem wzruszonym wstępuję w ogi Zamku, który zamieszkuje z woli narodu jwższy Dostojnik Państwa. I rzecz dziwna... Mijał tań niedawno mury Belwederu, czuliśmy, że Pohorżaki z Nocy Listopadowej patrzyli na przechnia. W tem wrazeniu była część historii naszej, nie było tych dziejów całości. Część, cząstka drobna, zbolata od kajdan niewoli, od butnych powów, co na obczyźnie szukały ukojenia. Mijaąc świder, jako symbol, w symbolu tym widzieliśmy jawie sny, które się wyśniły o Polsce, co nie znieła bo my żyjemy. Wchodząc w progi zamku królewskiego — wita nas chlebem i solą Polska, coż ościła grób niewoli. Dobrze się więc stało że Prezydent Polski zamieszkał w Zamku.

Przed bramą zamkową pełni wartę gnięz szary, w swej szarości podobny do tych, o cdy nad Wisłą tworzyli. Szary żołnierz wartu przy majestacie Rzeczypospolitej, szary, bez kłosej munduru, bo to demokracja i demokracja miasta strzeże. Od tego szarego żołnierza zaczyna się i Zamku królewskim demokracja, której tak wiele we wnętrzu.

Korzystając z uprzejmości kancelarii cywilnej P. Prezydenta Rzeczypospolitej, pytam się o cze góły z życia prywatnego Głowy naszego Państwa Ciekawość nasza jest wytłumaczona, bo nie onimiy za sensacją, która chce się nasycić strawniakią. Kończymy o wiadomości z życia prywatnego P. Prezydenta Ignacego Mościckiego, by w nieknałęż wzór życia powszedniego, na które się składa spełnianie obowiązków.

— Pan Prezydent Mościcki. — rozpoczyna we wynurzenia nasz informator — jest naprawdę wyjątkowym wzorem pracowitości. Tryb życia pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej powinien słonić każdego do naśladowania go w swoim zarc-

agent, który w poniedziałek wieczorem prócił do domu w stanie podchmielonym. Żartując z żoną, z którą żył bardzo szczęśliwie chciał ją postraszyć samobójstwem przez powieszenie. Gdy żona na krótki czas opuściła pokój, nieszczęśliwy prawdopodobnie stracił siły, gdyż powracając do pokoju odnalazła męża już nieżywego w pętlicy powrozu.

— **Magdeburg 30. 12.** Sprzeniewierzenie 66 000 mk. Dwóch urzędników tutejszego banku zbiegło po sprzeniewierzeniu 66 000 mk. Sprzeniewiercy są znani jako namiętni gracze. Dotąd nie zdołano ich wykryć.

— **Nowy Jork.** 60-letnia żona amerykańskiego milionera Ingersolla, która żyła w rozwodzie z swym mężem utrzymywała stosunek miłosny z 66-letnim Leonem Probaskiem, znaną osobistością w eleganckim towarzystwie nowojorskiem. Probasco nie żył także razem z swą żoną, lecz zamierzał się z nią znowu pojednać. P. udał się więc do mieszkania swej dotychczasowej kochanki i powiadomił ją o swym zamiarze. Ta na wiadomość tą wydobyla rewolwer i paniła Probaskiego ciężko wystrzałem z rewolweru, poczem palnęła sobie sama kulę w głowę, padając trupem na miejscu. Gdy żona P., którą ciężko ranny zdołał jeszcze powiadomić i wypadku telefonicznie, przybyła do mieszkania, odnalazła męża bezprzytomnego przy zwłokach samobójczyń. W pozostawionym liście Ingersollowa przyznaje się do zbrodni, do wykonania której ułożyła już plan przedtem.

— **Hagen 29. 12.** Podwójne samobójstwo pod po ciągami. Na torze kolejowym Hagen—Ambrok rzucili się 18-letni młodzieniec i 16-letnia dziewczyna pod pociąg towarowy. Śmierć nastąpiła na miejscu.

— **Paryż 31. 12.** W Orleanie zmarła w szpitalu krótko po przewiezieniu jej tamdotąd 80-letnia starszka, którą odstawiono do szpitala napół martwą z głodu. Przy przeszukaniu mieszkania znaleziono majątek w wysokości 55 000 franków w złocie i srebrze.

— **Bazylea 30. 12.** Po mrozie ubiegłego tygodnia podniosła się przy Alpach południowych temperatura znacznie. W Luganie było w środę po południu 17 stopni ciepła, co równa się temperaturze wiosennej. Także z Francji donoszą o podnoszeniu się temperatury.

Praca, ciągła praca składa się na każdy dzień pana Prezydenta.

Dzień pracy rozpoczyna się bardzo wcześnie, bo już około godziny 7-ej pan Prezydent opuszcza sypialnię. Po godzinnej przejażdżce konno wraca na Zamek i oddaje się całkowicie pracy państwowej. Godzina 10 zastaje go przy wyczerpanym studjowaniu aktów państwowych. Z przeróżnych resortów administracji państwowej płyną na biurko jego długie referaty sprawozdawcze, które on skrupulatnie przegląda i wydaje opinie. W międzyczasie udziela posłuchania przedstawicielom rządu i administracji, wysłuchuje ustnych sprawozdań, przyjmuje delegacje przedstawicieli społeczeństwa, obcych narodowości, dyplomatów i działaczy. Muszę zauważyć, że pan Prezydent poza sprawami ściśle państwowej wagi interesuje się bardzo rozwojem naszego przemysłu i warsztatów pracy. Bardzo więc często gości w swym gabinecie przemysłowców, jak i wogóle ludzi reprezentujących placówki gospodarstwa krajowego.

Ranne więc godziny spędza pan Prezydent na załatwianiu aktów państwowych, podpisaniu dokumentów, na konferencjach, dotyczących zagadnień państwa.

O godzinie 1 minut 30 śniadanie. Do stołu wraz z panem Prezydentem zasiada najbliższa rodzina, adiutanci, a często także zaproszeni goście. Wśród tych ostatnich znajdują się dygnitarze państwowi, przedstawiciele społeczeństwa i ludzie nauki.

Śniadanie składa się ze skromnych potraw. Napoje alkoholowe bardzo rzadko zjawiają się na stole. Zresztą pan Prezydent Mościcki najchętniej z nich nie korzysta. Po śniadaniu sprawy państwowe znów odwołują pana Prezydenta do pracy. Po załatwieniu ich z zamiłowaniem oddaje się swej ukochanej pracy naukowej. Niestety, nawał obowiązków, płynących z piastowania najwyższego urzędu, odwołuje go od warsztatu naukowego. Do codziennych natomiast gości na zamku należą ludzie nauki. Nie mogąc całkowicie oddać się swej fachowej wiedzy, pan Prezydent wynagradza sobie to przez utrzymywanie stałego kontaktu ze sferami naukowymi.

O godzinie 8 obiad. W szerszym gronie zasiada p Prezydent do stołu, lecz w tej samej intencji, by i przy obiedzie podejmować pracę, przerwana w gabinecie.

Do teatru uczęszcza p. Prezydent stosunkowo rzadko, ale przynajmniej raz na tydzień. Będąc dużym zwolennikiem muzyki, chętnie bawi w Operze.

W godzinach wieczorowych pan Prezydent oddaje się lekturze naukowej. Trwa ona dość długo, zależnie od wolnego czasu.

— A jak kształtuje się życie rodzinne pana Prezydenta?

— Pan Prezydent wysoko ceni atmosferę rodzinną i może być dla każdego obywatela przykla-

Z Polski.

— **Warszawa.** Bawi tu od paru dni cyrk, w którym pogromca Peterson popisuje się grupą lwów nubijskich. Pogromcy temu zdarzył się przedwczoraj wypadek, który zmroził krew w żyłach licznie zebranej na widowisku publiczności.

W jednej zescen, gdy Peterson, przygniatany przez lwicę znajduje się w pozycji leżącej — zbuntował się lew. Rzucił się ku pogromcy. Pozycja Petersona nie pozwałała mu sięgnąć po rewolwer, to też bronil się tylko ręką. Szczęściem lew ograniczył się na tym jednym ataku.

Peterson z poszarpaną dłonią doprowadził lwa do porządku, a widowisko do końca i oświadczył nawet, że ciągu swych przedstawień nie przerwie, lewą ręką bowiem włada równie dobrze, jak prawą.

Znajdujący się podczas wypadku w cyrku lekarz oświadczył, że jest to możliwe, o ile rany zadane Petersonowi przez lwa goić się będą prawidłowo.

Rozmaitości.

Tajemnica legowiska węgorzy.

Przed kilku laty uczony duński, J. Schmidt, rozwiązał zaciekawiającą od wieków świat naukowy zagadkę, gdzie lęgną się węgorze. Jak wiadomo bowiem, w żadnej z rzek europejskich nie znaleziono ani ikry, ani też świeżo wylęglých z niej węgorzy. Schmidt dowiódł, czyniąc poszukiwania w wodach oceanu Atlantyckiego, w pobliżu wysp Bahama, że tam właśnie znajdują się legowiska węgorzy i że wylęglę w tych głębinach z ikry młode, przezroczyste węgorzyki, pokrywają nieraz grubą warstwą wielkie przestrzenie oceanu, zdrażają powoli ku wodom Europy, trzebione mocno po drodze przez inne ryby i różne potwory morskie i już, jako zupełnie rozwinięte, choć małe jeszcze, węgorze, docierają do zimowisk europejskich, aby na wiosnę zjawić się w rzekach. Obecnie badania Schmidta znalazły potwierdzenie w pracach badaczki amerykańskiej, p. Marie Poland Fish, która uczestniczyła lata ubiegłego w wyprawie naukowej dr. Williama Beebe na morze Sargasowe, owo morze wodostów, zajmujące olbrzymi płat wód na środku Atlantyku południowego. Pani Fish, zapuszczając maleńkie siateczki w morze Sargasowe, wyłowila z niego mnóstwo jajeczek, mierzących zaledwie 3

dem, jak należy pojmować obowiązki rodzinne. Miłość do dzieci jest wprost wzruszająca. Pupilkim państwa Prezydentostwa jest mały wnuczek, czteroletni Józio Zwisłowski. Dziadzio i babcia serdecznie goszczą swego wnuka na pokojach zamkowych.

— Tak często słyszymy o pracy społecznej pani prezydentowej...

— I słusznie — odpowiada mi rozmówca — pani Prezydentowa bardzo gorliwie pojmuje swą rolę małżonki najwyższego Dostojnika państwa. Kochając małe dzieci, dużo czasu poświęca pracy nad szczęściem naszych miliuskiich. Sieroty zawsze otwarte serce u niej znajdują. Wszelka ich niedola boli p. Mościcką i w miarę możliwości śpieszy jej zapobiec. Dlatego to często przybywają do pani Prezydentowej delegacje przeróżnych towarzystw dobroczynnych, a sama pani Prezydentowa wielu tego rodzaju instytucjom przewodzi. Ochronki dla dzieci ubogich i sierót troskliwą mają u p. Mościckiej opiekunkę. W życiu prywatnym pani Prezydentowa jest wzorem skromności i oddania się obowiązkom rodzinnym.

Nie chcąc wnikać w szczegóły (których tak wiele) życia państwa Prezydentostwa, mogę tylko stwierdzić moje osobiste wzruszenie, gdy patrzę na życie prywatne dzisiejszych gospodarzy tego zamku. Praca, nieustanna praca, która płynie z zyciowej troski o dobro państwa i narodu. Samozaparcie, ufnosc w lepszą przyszłość Ojczyzny, wysokie pojęcie urzędu — oto cechy, które znaczą każdy krok państwa Prezydentostwa.

— Jeszcze jedno pytanie: jaki jest stosunek p. Prezydenta do otoczenia?

— Pana Prezydenta cechuje przedziwna prostota; swem serdecznym spojrzaniem chwytą każdego za serce. Można tylko kochać pana Prezydenta, szanować głęboko nie dla jego wysokiego urzędu, lecz dla wielkodusznej dobroci, która znaczą każde jego poczynanie. Nawet cień oficjalności nie zdoła zasłonić wielkiego serca i ducha. Jeśli zaszczytny tytuł „ojca narodu” nadajemy wielkim męzom za czynny chwalebny, dokonane z miłości Ojczyźnie, to naszemu Prezydentowi należy się ten tytuł za wielkoduszną dobroć serca, która płynie z ułmowania Ojczyzny.

Z uczuciem ufnosci opuszczam sale zamkowe, ciepłe i mile od serc, które w nich zamieszkały. Zamek od zewnątrz się odradza; zrywają z niego patyne niewoli, do dawnego blasku ma wrócić stara siedziba królów. Wzrok błądzi po rusztowaniach, które budowniczo wie pod szczyty wynieśli, biegnie ku strzelistym wieżom Katedry św. Jana. I o czym może wtedy myśleć Polak? O czym? Oby ta patyna niewoli, która spada z Zamku, spadła i z naszego życia społecznego, aby te symboliczne rusztowania przy Zamku i Katedrze Świętojańskiej stanęły i w duszach naszych i dokonały Odrodzenia, które — jak dotąd — objawia się tylko niezależnością polityczną naszego państwa.

milimetry średnicy. Zaciekawiona, do jakiego gatunku ryb należy ta ikra poddała ją wylegnięciu w zbiornikach i przekonała się, że wylęgnięte rybki są drobnymi, przezroczystymi jeszcze węgorzykami. A zatem, ikra złożona przez węgorze na znacznej głębokości oceanu, co stwierdził Schmidt, unosi się i znalazłszy schronienie wśród podwodnej plantyny morza Sargasowego, tam się rozwija w dalszym ciągu.

Chodzące ryby.

Założyciel „Stowarzyszenia akwarjów“ w Filadelfji, William T. Innis, wygłosił niedawno ciekawy bardzo odczyt o niektórych szczególnych gatunkach ryb.

W pierwszym rzędzie wymienić tu należy t. zw. ryby chodzące, których przedstawicielem jest okoń chodzący. „W czasie niepogody — mówi Innis — szczególnie zaś podczas płytkiej wody, okoń chodzący opuszcza swój strumyk rodzimy, udając się na poszukiwanie głębszej wody. Jego pletwy są w zupełności dostosowane do podobnych przechadzek, dzięki czemu może on bez najmniejszych trudności odbywać dość dalekie podróże na lądzie“.

Obok ryb chodzących, na wyróżnienie zasługują ryby skaczące, które przed składaniem ikry wyskakują z wody na gałęzie drzew, stojących nad wodą. Tam składają one ikry, chcąc w ten sposób uchronić swe potomstwo przed rozmaitemi żarłokami wodnymi.

Teściowe rzucił wilkom na pożarcie.

Niezwykłą metodę uspokojenia swej złośliwej teściowej Pojewskiej wynalazł niejaki Wójcik z Wilkołaza w powiecie janowskim w Polsce. Wyzyskał on nieobecność mieszkańców domu, związał teściową, wsadził jej knebel do ust, zapakował ją do worka, załadował na wóz i zawiózł do pobliskiego lasu wilkom na pożarcie. W lesie zrzucił worek na ziemię i wrócił do domu. Po kilku jednak godzinach teściowa powróciła głodna i przeziębiona. Na razie dał jej Wójcik spokój.

Kiedy następnego dnia teściowa znów zaczęła hałasować, Wójcik poczekał cierpliwie do wieczora, wsadził teściową do worka i zawiózł ją do lasu, ale tym razem już o 10 kilometrów dalej, w nieznaną okolicę. Teraz miał spokój przez 2 dni, poczem... teściowa wróciła do domu. Wójcik poraz trzeci zastosował swą metodę uspakajania teściowej. Tym razem teściową jego znaleźiono w worku w pobliżu Lublina i to w takim stanie, że dopiero po nakarmieniu jej i ogrzaniu mogła opowiedzieć swe niezwykle przygody.

Kogo teraz żalować — zięcia, teściowej czy też wilków?

Humorystyka

„Dziwny człowiek“.

„Dziwny z Pana człowiek! Raz robi Pan takie wspaniałe wrażenie człowieka energicznego, a czasem to z Pana istna baba!“

„Tak, to jest nieszczęśliwe dziedzictwo po moich przodkach. Połowa z nich była mianowicie rodzaju męskiego, a druga żeńskiego“.

Ruch towarzystw.

WIECZÓR KOLEND POLSKICH

odbędzie się w święto Trzech Króli w Olsztynie w Hotelu International.

Początek o godz. 5 po połud.

Program:

1. Przywitanie gości.
2. Kolendy na 4 głosy: Wśród nocnej ciszy, Pospieszcie pastuszki, Gruchnęła nowina, Mędrcy świata Monarchowie.
3. Krótka przemowa o kolendach polskich.
4. Śpiew solowy a) 18 kolend w opracowaniu Niewiadomskiego z tow. fortepjanu b) 3 kolendy na 1 i 2 głosy z towarzyszeniem gitar.

5. „Stajenka betleemska“ fantazja na Boże Narodzenie ułożona z kolend polskich na 5 skrzypiec i fortepjan.

6. Kolendy na 4 głosy: Przybieżeli do Betleem, Lulajże Jezuniu, Ach ubogi żłobie, A cóż z tą dzieciną, Bóg się rodzi.

7. Śpiew wspólny przy choince: 5 kolend z towarzyszeniem fortepjanu i skrzypiec.

Część wesola:

1. Pomylił się (monolog)
2. Magdzia idzie do miasta (??)
3. Magdzia wraca z miasta (??)
4. Proszę pani (dIALOG dowcipny).
5. Taniec.

Wstęp (tyko dla członków społeczeństwa polskiego i przez nich wprowadzonych gości) **bezpłatny**. Za taniec pbiierać się będzie opłatę 50 fen.

Na wieczorek ten uprzejmie zapraszamy rodaków z bliska z daleka. Przedewszystkiem ludność wiejska iechaj raczy tłumnie pospieszyć w ten dzień do Olsztyna.

Zarząd Towarz. Młodzieży p. k. w Olsztynie.

— Lekcja śpiewu Tow. Młodzieży w Olsztynie odbędzie się jak zwykle we wtorek o godz. 8 wieczorem w Holu International. Uprasza się o **punktualne przybycie wszystkich członków.** Zarząd.

Od administracji

P. Szczakowskiego z Oberhausen prosimy o podanie bliższego adresu, gdyż wysłana nagroda wróciła z powrotem. W liście nie podano ulicę.

Panu OMOżna zamienić. Pozdrawiamy.

Redaktor Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawcy: Joanna Pieniężna z Olsztyna.

Bilanz der Bank Ludowy-Volksbank Tiefenau

e. G. m. u. H.
für das Jahr 1925.

Aktiva.	Passiva.
0,03 Banken Einlagen	188,93
75,10 Bar	
113,80 Verlust	
188,93	188,93

Vom Jahre 1924 auf das Jahr 1925 gingen 85 Mitglieder über. Keiner trat aus und keiner trat ein.

Bank Ludowy-Volksbank Tiefenau

e. G. m. u. H.
DER VORSTAND
Gross. A. Lisiewski.

Bilanz der Bank Ludowy-Volksbank Tiefenau

e. G. m. u. H.
bis zum 25. November 1926.

Aktiva.	Passiva.
0,03 Banken Einlagen	218,93
41,15 Bar	
177,75 Verlust	
218,93	218,93

Vom Jahre 1925 auf das Jahr 1926 gingen 85 Mitglieder über. Keiner trat aus und keiner trat ein.

Bank Ludowy-Volksbank Tiefenau

e. G. m. u. H.
DER VORSTAND
Gross. A. Lisiewski.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa

Tomasza a Kempisa.

Książka wielkości 23x30 cm. w ładnej oprawie, brzeg czerwony, 432 stron z

wielu ilustracjami

według oryginału przejrzał i poprawił

Ks. Dr. A. Galant

Cena 8 mk., porto i opakowanie 1 mk.

Do nabycia

w księgarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Kupujemy

po najwyższych cenach:

żyto, pszenicę, jęczmień
owies, peluszkę, wykę i
nasiona

wszelkiego rodzaju.

Rolnik w Olsztynie.

Przedstawienie Amatorskie

Kółka Śpiewackiego „Cecylja“ w Złotowie odbędzie się w święto Trzech Króli w sali „Freundschaftsgarten“

Program:

- Część I.
1. Prolog.
 2. Śpiew na 6 głosów: „A nie ta ptaszyna“.
 3. Śpiew na 4 głosy: „Siałam rutę“.
 4. Śpiew na 6 głosów: „Dzieweczko z poręby“.

Część II.

1. „Stryj Agapi“ komedia w 3 aktach. Rzecz dzieje się w pewnym mieście pod byłym zaborem pruskim. Czas teraźniejszy.

2. ???!!!
3. Pieśń żeglarska.

Część III.

Taniec.

Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Bilety poprzednio nabyć można w „Rolniku“ i wieczorem przy kasie.

O liczne przybycie prosi

Zarząd.

Bloczki kalendarzowe

poleca
Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Polecam

po niebywale tanich cenach:

ubrania męskie 22.50

ulstry zimowe . 19.50

jupy zimowe . . 9.50

spodnie do pracy 3.50

wielki wybór materiałów męskich i wszelkie podszewki bardzo tanio.

W. Mulczyński,

Rynek 94 **Wartembork** Telefon 41

August Poetsch

właśc. Franciszek Poetsch, ul. Olsztykowa 7 poleca korzystnie

zegarki wszelkiego rodzaju, obrączki ślubne, t: cuszki, ozdoby i przedmioty optyczne (okulary i) Wykonanie każdej roboty pod gwarancją przed i tanio we własnym warsztacie.

„Katolik“

Kalendarz na rok 1927

Cena 1.00 mk., z przesyłką 1.20 mk.

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

WŁÓSIE KOŃSKIE

dla włego przerobu kupuje, oraz poleca pierwszorzędną szczotki, kosze, mydło i towary powroźnicze (illerwaren)

M. Loewy, fabryka szczotek
Olsztyn, ul. Prosta 32.

Węgle, brykiety, koks

wszelkiego gatunku

i drzewo

spedaży w każdej ilości po najniższych cenach, na życzenie z przywózką w dom

„Rolnik“ w Olsztynie.

Zeitungs-Bestellungs-Formular!

Ich beselle hiermit fuer den Monat J A N U A R die obniscite Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

an Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pf Bestelgeld.

In: i nazwisko:

(Vr- und Zuname)

Mjscowość:

(ohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, beschelngt

Postamt.